

WANDA ŁAZOWSKA ur. 1926; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Dom przy ulicy Granicznej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin dwudziestolecie międzywojenne, Lublin ulica Graniczna, Bystrzyca rzeka

Dom przy ulicy Granicznej

Cały czas mieszkałam przy ulicy Granicznej. Podobnie jak ulica Dolna Panny Marii, była wybrukowana kocimi łbami; nie całkiem skanalizowana. Po prawej stronie, od ulicy Narutowicza, było kilka domów już takich przyzwoitych. Mieszkałam w domu jednopiętrowym. Dom był usytuowany w głębi podwórza, a naokoło był ogród i ogródek. Do tego ogrodu nawet chodziłam się uczyć. Z ulicą Graniczną mam dużo wspomnień, bo tam była przecież cała moja młodość. Jak śnieg napadał, to zjeżdżałyśmy na sankach od ulicy Narutowicza do Dolnej Panny Marii, jak tworzył się lód – to jeździłyśmy na łyżwach. Teraz te ulice są już nie do poznania. Podobnie jak Gminna, Górna, Środkowa. Jeszcze nasza to i tak pół biedy, ale Gminna i Środkowa były takie wąziutkie, wcale niewybrukowane, takie chałupki tam stały. Na naszej ulicy nie było chodników. Dopiero później zaczęli nam pomału układać chodnik. Po lewej stronie było więcej domów wyższych, dwupiętrowych. Dalej był duży ogród, który należał do sióstr urszulanek. Ogród ciągnął się od Urszulanek, od ulicy Narutowicza, aż do Granicznej. W dół Granicznej też już były takie chałupki i ogólnie było tam bardzo ubogo. Ale ulica Graniczna to mój dom, gdzie nauczyłam się chodzić, gdzie nauczyłam się wielu rzeczy i gdzie przeżywałam nie tylko czas sprzed wojny, ale i okres okupacji. Dla mnie ten dom był domem historycznym. W naszym mieszkaniu były dwa pokoje i kuchnia. U sąsiadów były trzy pokoje. U nas było tak, że z kuchni wchodziło się do pokoju, a z pokoju do drugiego pokoju i z tamtego drugiego pokoju do kuchni i przedpokoju. W innych mieszkaniach pokoje były w amfiladzie, to znaczy był jeden pokój, przez który się przechodziło do następnych pokoi. Łazienki nie było, była tylko ubikacja w mieszkaniu. Trzeba było się myć w miednicy, a w lecie chodziłyśmy nad Bystrycę. Tam były łąki, nie było ogródków, jak dziś, tylko łąki i tam się chodziło. Brałyśmy koc, mama zrobiła jedzenie i chodziłyśmy się chlapać. Woda była czysta.

Data i miejsce nagrania	2010-09-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"